

# DEMORALIZACJA W OBOZIE WŁADZY

Historyk i publicysta, prof. Aleksander Hall, w swojej najnowszej książce bezlitośnie rozprawia się z obecnymi rządami. Nie ma wątpliwości: Polska potrzebuje nowej propaństwowej i demokratycznej prawicy. W rozmowie z nami mówi, na jakich wartościach powinna zostać zbudowana, czy powstanie nowej partii przed wyborami będzie jeszcze możliwe, a także o tym, ile w obecnej sytuacji jest winy... opozycji.



Prof. Aleksander Hall - historyk i publicysta, dr hab. nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki. Wykładowca i profesor honorowy Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Polityk, były działacz opozycji demokratycznej, minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, kawaler Orderu Orła Białego. Autor m.in.: „Osobistej historii III Rzeczypospolitej” i „Złej zmiany”.

Fot. WSIZ

- Widział Pan najnowszą okładkę Newsweeka?

- Widziałem, ale jeszcze nie przeczytałem wywiadu z jej bohaterem.

- Janusz Palikot, który jest zupełnie przeciwnym Panu, mówi w nim, że „Pokonanie PiS to najprostsza sprawa, stanie się to w najbliższym czasie. Problem zaczyna się później”. Pan się z nim zgadza?

- Myślę, że pokonanie PiS-u nie jest taką najprostszą sprawą. Choć dzisiaj wydaje się, że opozycja ma wyraźnie większe szanse, aby wygrać następne wybory, jeśli będą demokratyczne. Natomiast zgadzam się z drugą częścią opinii, że trudniejszym zadaniem będzie to, co czeka nas po PiS-ie.

- Analizując obecne rządy w Polsce, nie ma Pan litości i stwierdza, że mamy do czynienia z eskalacją kompetencyjną, czyli sytuacją, kiedy liderzy ograniczają demokrację, jednocześnie mówiąc o jej ważności. Jak to rodzi niebezpieczeństwo?

- Ostatnie poprawki do książki wnośliłem we wrześniu. A od tego czasu przybyło argumentów przeciwko PiS-owi, przeciwko obecnym rządom. Mam na myśli przynajmniej kilka, które powinienem dodać. To jest sprawa Pegasus. Dla mnie jest oczywiste, że mamy do czynienia ze zorganizowaną w wielką skalę akcją podsłuchiwania przeciwników, osób niewygodnych, a być może także przypadkowych, ale znajdujących się w orbicie opozycji, której się słucha na wszelki wypadek. To bardzo poważna afera świadcząca o

tym, jak bardzo ograniczone są nasze prawa obywatelskie, jak daleko zaszedł proces demoralizacji w obozie władzy, bo przecież służy specjalne sądownictwo w obecnej sytuacji, jak narzędziem w rękach rządzącego ugrupowania. Jest jeszcze chaos i bałagan związany z Polskim Ładem. Sądzę, że niewiele osób jest w stanie pojąć, czym w ogóle jest i na jakich zasadach będą rozliczać się Polacy. Trzecia kwestia to rosnąca inflacja, a czwarta - absurdalna polityka zagraniczna.

- Absurdalna?

- Warto przypomnieć, że jesienią byli u nas podejmowani z honorami politycy na ogół bardzo krytyczni wobec Unii Europejskiej i część z nich z bardzo dużym zrozumieniem dla polityki Putina. Należy wymienić najważniejszego z tych gości, czyli panią Marine Le Pen, która nie od dzisiaj twierdzi, że Ukraina jest de facto strefą wpływów rosyjskich i która ponad 4 lata temu była z goszczona na Kremlu jako kandydatka w wyborach prezydenckich. To jest polityka, powiedziałbym, samobójcza z punktu widzenia naszych interesów narodowych. Gdybyśmy mieli aktualizować książkę, obrządk rządów PiS-u byłby jeszcze bardziej ponury. Natomiast twierdząc, że PiS swoją popularność w dużej części elektoratu zawdzięcza oczywiście polityce transferów społecznych, ale jest też drugi element. To odwoływanie się do wartości, które dla większości Polaków są ważne lub bardzo ważne: patriotyzmu, godności narodowej, troski o dobre imię Polski, szacunku dla ideowych podstaw polskości, wśród których eksponowane, zresztą słusznie, jest chrześcijaństwo. Moim zdaniem, PiS instru-

mentalnie je wykorzystuje, czasami wypaczając ich treść, ale to działa. No i opozycja nie bardzo potrafi odwoływać się do tych wartości.

- No właśnie, czy za to, jak dziś wygląda Polska, odpowiadają wyłącznie rządzący? Nie ma w tym również winy opozycji, by nie powiedzieć... Tuska?

- W pewnej mierze tak. Albo raczej zdominowania narracji opozycji przez przekaz wyłącznie antypolski. A z drugiej strony przez ideę dosyć radykalnej lewicy, przy aprobacie mniejszych lub większych środowisk liberalnych, które w okresie rządów PiS-u przesunęły się wyraźnie na lewo w sprawach obyczajowych, kulturowych, jak również w stosunku do tradycji polskiej. W tym sensie można mówić również o winie opozycji.

- Twierdzi Pan, że rozwiązaniem sytuacji byłaby nowa prawica. Dlaczego należy ją zmienić?

- To nie jest apel, aby PiS się zmienił, bo to się nie wydarzy, dopóki istnieją obecne szefostwo, przywódca oraz jego najwierniejsi akolici. Prawica musi być nowa i wyraźnie usytuowana w opozycji do Prawa i Sprawiedliwości. Tylko to może dać jej wiarygodność. Co nie oznacza oczywiście, że ma się odwracać tyłem do wyborców PiS-u. Myślę, że jeśli taka oferta będzie widoczna po opozycyjnej stronie, zwłaszcza w sytuacji ewidentnej erozji PiS czy szerzej obozu Zjednoczonej Prawicy, wielu może oddać głos na tę inną, nową prawicę.

- Na jakich wartościach powinna zostać zbudowana?

- To po pierwsze personalizizm - nie rozumiany jako sekta, ale szeroka wspólnota, w której są różne nurty, różne tradycje, z jednymi możemy się identyfikować, inne są nam dalsze, trzecie - odległe, lecz musimy szanować tę wrażliwość różnych Polaków i wielość tradycji. Ale jednocześnie - kładę na to nacisk - szanując, nie możemy zapominać, że polskość i szerzej europejskość została

ufundowana na pewnych fundamentach, wśród których szczególnie ważne jeśli chrześcijaństwo. Jego waga się nie zmienia. Bez wątpliwości mam do czynienia ze zjawiskiem kryzysu Kościoła w Polsce, ale kryzys instytucji nie jest powodem do tego, by powiedzieć, że fundamenty, które ukształtowały nas jako wspólnotę i naród nie są ważne. To także zarysowana wizja państwa jako najważniejszej instytucji narodu. Państwa demokratycznego, silnego w swoich podstawowych funkcjach, a więc polityki zagranicznej, wymiaru sprawiedliwości, zapewnienia porządku wewnętrznego.

- W swojej książce przypomina Pan o istocie samorządu...

- Jest on jednym z największych sukcesów Polski po 1989 roku. Mogę to obserwować w moim rodzinnym mieście Gdańsku, w mieście, w którym mieszkam, czyli w Sopocie, ale mogę to też zaobserwować, przyjeżdżając regularnie do Rzeszowa. Od czasu, kiedy zacząłem tu pracować w 2002 roku, bardzo się zmienił i wszyscy zdają sobie sprawę, jaka jest w tym zasługa samorządu. Prezydent Tadeusz Ferenc zakończył swoją kadencję, jednak jest szanowany przez bardzo wielu mieszkańców, którzy są świadomi, ile mu zawdzięczają, niekoniecznie zgadzając się z jego ostatnimi wyborami politycznymi.

- Wspomniał Pan o polityce zagranicznej. Jak wzmocnić pozycję Polski w Europie?

- Propaństwowa nowa prawica musi wziąć udział w jej odbudowaniu. Od 2016 roku poruszamy się w niewłaściwym kierunku - konfliktując się z Unią Europejską, systematycznie uderzając w Niemcy oraz Francję - państwa, z którymi tworzyliśmy Trójkąt Weimarski. A dzieje się to w momencie, w którym bardzo wyraźnie widać, że w wielkiej polityce światowej liczą się przede wszystkim wielcy. Mówię o Stanach Zjednoczonych, Chinach i Rosji - obok naszych granic i w sytuacji, kiedy polityka rosyjska staje się coraz bardziej agresywna. Właściwie nie ukrywa ona chęci odzyskania swojej strefy wpływów, którą w naszej części Europy miał kiedyś Związek Radziecki. Z tego punktu widzenia powinniśmy być najbardziej zainteresowani, żeby Unia Europejska przestała być tylko potęgą gospodarczą czy handlową, ale stawa-

ła się również potęgą polityczną oraz obronną. Tym bardziej, że nie jest wcale powiedziane, że silne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w sprawy europejskie będzie podtrzymywane w następnych latach. Europa musi stać na własnych nogach, a my do tej pory raczej działaliśmy w przeciwnym kierunku. Trzeba też otwarcie powiedzieć, że podstawowa oś sporu polskiego rządu z UE jest przedstawiona przez obóz PiS-u, jako walka o naszą suwerenność, o prawo naszego państwa do decydowania, jak ma wyglądać polski wymiar sprawiedliwości. Natomiast nie ulega wątpliwości, że tak naprawdę chodzi o coś zupełnie innego. Tą stawką jest niezależność oraz niezawisłość sądów i sędziów od władzy politycznej w Polsce. O to toczy się batalia. Prawo i Sprawiedliwość dosyć konsekwentnie dąży do tego, żeby sędziowie byli posłuszni dyrektorom władz politycznych, co dla każdego obywatela niesie ze sobą olbrzymie niebezpieczeństwo.

- Do kolejnych wyborów parlamentarnych wcale nie zostało zbyt wiele czasu. Czy Pana zdaniem jest osoba, która mogłaby stanąć na czele nowej partii i czy jest w ogóle szansa, że ona powstanie?

- Na pewno tego nie zrobi jeden człowiek. Nie chciałbym się wypowiadać, w jakich konstatacjach opozycja ma iść do wyborów, jednak komponent centroprawicowy w opozycji powinien stać się znacznie bardziej wyrazisty. Z myślą również o tym, żeby konserwatyści, ludzie o prawicowych poglądach i opozycyjnych wobec PiS-u zachęcić do tego, żeby taki podmiot polityczny budowali. Według mnie, punktem wyjścia mogłaby być Koalicja Polska, gdzie jest trochę konserwatyistów, i centrowa partia w tej chwili najważniejsza w Koalicji Polskiej, czyli PSL. To niezwykle ważne, aby na tej opozycyjnej stronie głos ludzi prawicy propaństwowej, demokratycznej ważył.

- Kiedy Pan ogląda, to co się dzieje, nie ma ochoty zakasać rękawów i wrócić do czynnej polityki?

- Myślę, że po ponad 20 latach nieobecności w polityce nie ma powrotów. Wiem, że to już nie jest moje zadanie. To musi robić inni. A jeśli z moich rad będą korzystał, będzie mi miło.

Rozmawiała Wioletta Kruk

Wygraj najnowszą książkę prof. Halla!  
Anatomia władzy i nowa prawica to obywatelski przewodnik dla tych, którzy szukają skutecznych metod dokonania zmiany politycznej. Publikacja ukazała się nakładem Instytutu Wydawniczego Znak i WSIZ z siedzibą w Rzeszowie. Specjalnie dla naszych Czytelników przygotowaliśmy trzy egzemplarze z autografem autora. Aby je zdobyć, wystarczy odpowiedzieć na pytanie: Z jakiego miasta pochodzi prof. Aleksander Hall? Odpowiedź należy przesłać na adres: sekretariat@supernowosci24.pl Zwycięzcy autorzy trzech pierwszych poprawnych odpowiedzi.